

15 listopada 2003 r.

Koniec naszego świata

Ostatnio kilku czytelników krytykowało mnie za chwalenie „komunistycznych” Chin, za ich wysokie tempo wzrostu ekonomicznego przez ostatnich 15 lat. Mam dla was nową wiadomość – że nawet tempo wzrostu ekonomicznego „biednych” Indii poprawiło się z 6% do 8% rocznie i niektórzy eksperci stwierdzili, że Indie prześcigną Chiny pod względem wzrostu ekonomicznego w ciągu najbliższych 5-ciu lat. Wspaniały sezon monsunowy, po ostatnich latach suszy, przyniósł setki milionów małych indyjskich farmerów z większą gotówką, chcących kupować wszystko, od telefonów komórkowych po motocykle. Indie są szczęśliwe i idą do przodu!

Tymczasem „stan niepokoju” nęka światową gospodarkę i Polskę, której pod rządami postkomunistów nie udało się przyspieszyć w zakresie inwestycji i postępu technologicznego oraz translokacji środków do bardziej dynamicznych sektorów gospodarki. Moja Ojczyzna wpadła w klasyczny kryzys, tak powszechny w Ameryce Łacińskiej. Od czasu, kiedy spędziłem kilka lat w Peru, wiem dokładnie, co to oznacza. Nierealistyczny budżet i korupcja wśród nieuczciwych polityków zawsze prowadzą do niebezpiecznej i bolesnej inflacji. Byli komuniści nie wiedzą jak prowadzić biznes, ale oni na pewno wiedzą jak prywatyzować i kraść.

„Światowa gospodarka przechodzi przez trudny okres”, stwierdził Sekretarz Generalny ONZ Kofi Annan. Ja powiem nawet więcej – my, w Ameryce Północnej, stajemy wobec końca naszego świata i powoli przestajemy walczyć o przywództwo w światowej gospodarce. Nie przepowiadam końca świata w biblijnym sensie, gdzie niebo robi się ciemne i pojawią się anioły, ale w sensie zerowego tempa wzrostu dla Ameryki, która aż do teraz polegała głównie na eksporcie. W okresie finansowego nadmiaru i ekonomicznej nierównowagi w latach 90-tych, było dość powszechne dla wielu północnoamerykańskich firm wzrastać w tempie 30% rocznie. Teraz zerowy wzrost tych firm powoduje nacisk na zwalnianie wartościowych pracowników, ponieważ ich dochody spadają.

Gdzie Ameryka zamierza sprzedawać swoje towary? Nie w Chinach, gdzie wiele globalnych firm inwestuje miliardy dolarów, żeby zatrudnić Chińczyków. Tak samo w Indiach, drugim największym kraju na świecie, gdzie miliardy dolarów napływają, żeby utrzymać lokalnych pracowników. Wszyscy wiemy, że nie ma pieniędzy w Ameryce Łacińskiej i w Afryce. Europa Wschodnia wydała wszystkie swoje dolary przez pierwszych kilka lat przemian, stara Europa i Japonia mają zerowe tempo wzrostu. Więc gdzie są prawdziwe rynki zbytu, które utrzymają wysoki standard życia w Ameryce, w konkurencji z nowoprzybyłymi, jak Chiny i Indie, którzy są głodni sukcesu?

Oczywiście taki koniec świata nie nadejdzie natychmiast, jak wybuch wulkanu, ale to stanie się powoli, jak nagromadzenie się długu przy karcie kredytowej z obciążeniem odsetkami 21% rocznie. Początkowo to jest łatwe i bezbolesne, ale w końcu staje się groźne i ludzie, którzy nie mogą płacić rachunków, nawet zabijają się. Koniec świata, w sensie ekonomicznym, przydarzy się sympatycznym ludziom, którzy zaciągają pożyczki pod zastaw i chodzą do kościoła. To się zdarzy, ponieważ globalne pieniądze decydują o zatrudnianiu pracowników daleko stąd, gdzie tempo inwestycji jest większe niż w Ameryce.

Więc jakie jest rozwiązanie wszystkich tych problemów? Wielkie międzynarodowe firmy już znalazły odpowiedź – jeśli nie możesz pobić ich, przyłącz się do nich! Oto dlaczego miliardy dolarów idą na inwestycje w Chinach i w Indiach. Nie sugeruję żebyście zaczęli uczyć się języka kantońskiego albo dialektu Mandarynów, czy w nowym roku składali podanie o imigrację do Chin lub Indii. Po prostu ostrzegam Was przed faktem, że ten „stan niepokoju” dręczy światową gospodarkę i pod jego naciskiem świat zmienia się szybciej. Jeżeli dowiecie się o chorobie wcześniej, leczenie będzie bardziej skuteczne. Obawiam się, że widzieliśmy ostatnie dobre czasy w Ameryce, i od teraz mamy przed sobą ciężką pracę i rywalizację z Chinami i Indiami, tak jak Ford i General Motors były zmuszone rywalizować z Hondą i Toyotą.

Całkiem szybko kupienie biznesu w Ameryce będzie czymś zwyczajnym dla Chińskich potentatów. Dlatego jest szansa, że wielu z nas skończy pracując dla Chińczyków. Dobrym przykładem jest tutaj ostatnia inwestycja Pana Victora Li w Air Canada, gdzie nabył on 30% państwowych linii lotniczych za 600 milionów dolarów. Z czasem zobaczymy więcej azjatyckiej własności. To nie jest oczywiście nic złego, tylko trochę to dziwne być zatrudnionym w firmie, będącej własnością grupy byłych komunistów. Świat zmienia się szybko...

Polityczna gadanina i nadmiar wiary we własne siły nie zastąpią inteligentnego strategicznego planowania i ciężkiej pracy. Po 11 września wydaje się, że gorące powietrze ucieka z naszego balonu i naga prawda pokazuje nam swoją brzydką twarz – musimy spojrzeć w lustro i zobaczyć, kim naprawdę jesteśmy. Musimy zadać sobie pytanie czy zasługujemy na to, co mamy. Ci, którzy nie patrzyli w lustro, wzywali wojnę i oni ją mają. Ale wojny nie tworzą na dłuższą metę dobrobytu. One przyspieszają koniec świata. Teraz, kiedy zostaliście ostrzeżeni, powinniście być wdzięczni, że macie czas przygotować się na najgorsze, co jest typowe w sytuacjach, gdzie zbyt pewność siebie i chciwość biorą górę.

W następnym miesiącu mamy Boże Narodzenie i Nowy Rok. Teraz, kiedy już Was ostrzegłem, będę usilnie próbował znaleźć weselszy temat do opisanego, obiecuję!

Stan Tyminski
stan@transduction.com